

Droga Przemiany, Lekcja 10

Teraz zaczynamy.

I zaprawdę ponownie witamy was, umiłowani i święci przyjaciele. Jak zwykle przychodzimy w tej godzinie tylko z jednym celem: połączyć się z Umysłem Świętego Syna Boga. Albowiem z pewnością *ty* właśnie jesteście.

Umiłowani przyjaciele, przychodzimy, by połączyć się ze Świętym Synem Boga, by połączyć się z tym Umysłem, który był na samym początku, zanim pojawiły się góry i morza, zanim pojawił się wszechświat, zanim nawet pojawiła się *myśl* o przestrzeni i czasie.

Przychodzimy więc, by połączyć się z Umysłem Świętego Syna Boga, który pozostaje w *doskonałym zjednoczeniu* jako Synostwo, w *doskonałym zjednoczeniu* ze swoim Stwórcą, w *doskonałym zjednoczeniu* z Rzeczywistością i Miłością. I choć mówiliśmy to już wam wiele razy, prosimy was, żebyście rzeczywiście zatrzymali się na chwilę i zastanowili się nad następującym stwierdzeniem: przychodzimy, by się z wami połączyć, *nie* z miejsca ponad wami, czy poza wami, lecz z miejsca, w którym już mieszkacie, odwiecznie.

Żadne postrzeżenie, żadne pozory nie mogą zmienić Prawdy, która jest zawsze prawdziwa. Nawet teraz, w tym momencie, gdy słyszysz te słowa, czy *czujesz* i *akceptujesz* Prawdę, którą one niosą? Możecie je zrozumieć i poczuć Prawdę, która przez te słowa przychodzi, tylko dlatego, że *jesteście* tą Prawdą i *znacie* tę Prawdę. Jest zatem w tobie miejsce, które jest nieograniczone, wieczne, niewidzialne, niezrozumiałe dla umysłu tego świata, niezrozumiałe dla zmysłów ciała, jednak doskonale zrozumiałe, a nawet proste dla *ciszy*, w której mieszka dusza, zrozumiałe w stanie Doskonałego Poznania.

Wszelkie nauczanie, niezależnie od formy – a istnieje wiele form uniwersalnego programu nauczania – ma tylko jeden konkretny cel: pchnąć umysł śpiącego poza jego sen, przywrócić jego umysł do stanu Doskonałego Poznania. Niektórzy nazwaliby to *oświeceniem*, stanem nagłego zalania Światłem. A Światło jest Prawdą, Prawda jest Poznaniem, Poznanie zaś Miłością.

Dlatego też gdy przychodzimy w ten sposób, by się z wami połączyć, jedynym celem, jaki mamy, to *oświecić* was, zwrócić waszą świadomość, waszą uwagę na to, co już znacie. A jedyna różnica pomiędzy poznaniem a przekonaniem, które jest tym samym, co różnica pomiędzy Miłością a lękiem (i to wam da trochę do myślenia), to fakt, że w stanie poznania, czy *oświecenia*, opór przed Prawdą znika – z początku może tylko chwilowo, lecz w końcu opór przed prostotą Prawdy przestaje istnieć.

Ta przemiana ze stanu lęku w Miłość czy też z ignorancji (ignorowania Prawdy) w oświecenie (objęcie i uznanie prawdy) zachodzi dla każdego umysłu w tym śnie w bardzo *konkretny* sposób. To znaczy, musi ona zajść zgodnie z tym, co jest wymagane, by uwolnić wzorce, które osadziły się w konkretnym umyśle. Ogólnie rzecz biorąc, wzorce te są takie same dla każdego, jednak sposób, w jaki się wyrażają, jest absolutnie niepowtarzalny.

Dlatego też czas waszego oświecenia, czas waszego uzdrowienia, sposób, w jaki się ono wydarza oraz sytuacje, które są konieczne, abyś mógł stanąć przed wyzwaniem postawionym ci przez twoje własne ja – po to, by zrodzone z lęku przekonanie, którego się trzymasz, mogło być zauważone, a następnie uwolnione – będą niepowtarzalne dla każdego z was. Oto dlaczego na *Drodze Przemiany* absolutnie konieczne jest, byś nigdy nie porównywał swojej drogi z drogą kogoś innego. Choć oczywiście jak najbardziej zwracaj uwagę na drogę twoich braci i siostr. Bądź cały czas otwarty, by się uczyć, rozwijać, asymilować, stosować, integrować, rozważać, zgłębiać.

Ego *zawsze* porównuje i różnicuje. Spogląda na siebie, bierze swój obraz i porównuje go z obrazem innego umysłu, nawet nie zauważając, że ten obraz jest wytworzony przez *nie*. Wierzy, że widzi to, co jest na zewnątrz niego, że obraz czy analiza drugiego człowieka rzeczywiście w tamtym istnieje – i może tak być. Jednak mówimy tu o tym, że ego porównuje i różnicuje, a następnie wyciąga wnioski na temat swojej własnej wartości, swego rozwoju, swego własnego stanu oświecenia. To wszystko *musi być* funkcją ego, ponieważ w rzeczywistości jesteś taki, jakim zostałeś stworzony. I gdziekolwiek byś nie był w danym momencie, od oświecenia dzieli cię tylko jedna decyzja.

Decyzja ta pociąga za sobą tylko jedno: musisz uwolnić niepoczytalne ocenianie, jakiemu poddajesz wszystko i wszystkich, a zwłaszcza samego siebie. Decyzja ta opiera się na chęci, by **Y**przyjąć Boga na Jego warunkach. Decyzja ta opiera się na twojej chęci, by *pielegnować ciszę*. Tematem tej godziny jest więc *pielegnowanie wewnętrznej ciszy, która jest przedśionkiem do boskiej mądrości*.

Jak więc umysł dochodzi do *prawdziwej* ciszy? Nie jest to tylko kwestia zamknięcia ust. Nie jest to tylko kwestia odcięcia się od hałasu świata. Z pewnością nie jest to kwestia zaprzestania słuchania innych, niezależnie od tego, czy wypowiadają słowa pochwały, czy słowa krytyki. Wręcz przeciwnie. Ciszę można pielegnować na wiele sposobów. Na początku będzie to wyglądało jak coś, co robisz ze swoim ciałem – oddychasz głęboko i rytmicznie, siadasz na brzegu oceanu, siadasz pod drzewem i dajesz się ponieść szumowi wiatru, czy też po prostu podczas swych codziennych czynności ćwiczysz prastarą sztukę pozostawiania w ciszy, bez wypowiadania ani słowa.

W ten sposób zaczynacie pielegnować odprężenie tego, co nazywacie mózgiem oraz ciałem i systemem nerwowym. Jednak tak czy inaczej, te rzeczy są projekcją umysłu. Tak więc wyciszenie i uspokojenie ciała, pozwolenie na zrelaksowanie półkul mózgowych i wprowadzenie ich w większą harmonię, jest w istocie pierwszym krokiem w sprowadzaniu umysłu w ciszę. Jednak czymś o wiele głębszym jest następująca rzecz: Prawdziwa cisza, która naprawdę jest przedśionkiem mądrości (a mądrość to nic innego jak oświecenie), wymaga pielegnowania *głębokiej uczciwości względem samego siebie*. Uczciwość jest czynnością, w której *umysł już dłużej nie jest oddany ukrywaniu się przed swą własną ciemnością*.

Powiedziałem już wiele razy na wiele sposobów, że konieczne jest wejście w ciemność ego po to, by odkryć, czego już dłużej nie chcesz. Prawdę mówiąc, dla każdego, kto przedsięwzięmie taką podróż, ego staje się odpychające, odrażające i krzywdzące. I to jest jedyna rzecz, o którą chodzi.

Dlatego też zrozumcie, że na *Drodze Przemiany* – pomimo iż przerobiliśmy już wiele w tym krótkim roku – kamieniem węgielnym uniwersalnego programu nauczania zawsze musi być pielegnowanie *głębokiej uczciwości względem samego siebie*. A w uczciwości względem samego siebie podejmujesz decyzję, by po prostu *obserwować* sam umysł, obserwować zachowanie, które wypływa z umysłu za

pośrednictwem ciała wyrażającego siebie na zewnątrz, w świecie. Prawdziwa uczciwość względem samego siebie wymaga czasu. A dlaczego? Ponieważ ego jest *próbą* zastąpienia *uczciwości* i *Prawdy* – *nieuczciwością* i *falszem*.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że jesteście w tej chwili w pełni oświeceni. Trwacie w stanie absolutnej wolności i pokoju. Jesteście Jednym z Bogiem. Czy byłoby jeszcze coś, w stosunku do czego mielibyście potrzebę bycia nieuczciwym we własnym umyśle? Jakiego jeszcze zakamarka umysłu nie udałoby się wam objąć Światłem? Dlatego też zaprawdę, umiłowani przyjaciele, zrozumcie dobrze, że ego jest próbą zastąpienia uczciwości nieuczciwością. Ono *jest* samą nieuczciwością. Faktycznie można by pójść jeszcze dalej i powiedzieć, że wystarczy, by ci, którzy szukają diabła, patrzyli *tylko* na ego – w takim przypadku ego staje się *egocentryczne*, a twoje poczucie tożsamości jest *całkowicie pochłonięte* obroną i ochroną fałszywego wizerunku siebie samego.

Twój ludzki świat przenika dużo oporu, dużo energii oporu, który wyraża się w tym:

Nie, nie będę patrzył uczciwie. Muszę podtrzymywać wizerunek siebie, w którego prawdziwość muszę wierzyć.

To nie jest Miłość i to nie jest Prawda.

Umiłowani przyjaciele, znajdźcie chwilę i po prostu pielęgnujcie głęboką uczciwość względem samego siebie, po prostu odpowiadając na te pytania:

Czy kiedykolwiek miewałem mordercze myśli?

Czy kiedykolwiek manipulowałem innym umysłem, by starać się dostać to, czego według mnie potrzebowałem?

Czy kiedykolwiek wstrzymywałem miłość, by w subtelny sposób krzywdzić lub starać się krzywdzić drugiego?

Czy miewałem kiedykolwiek – nazwijmy je tak: pozabawione szacunku fantazje seksualne?

Czy kiedykolwiek nienawidziłem świata?

Czy kiedykolwiek pogardzałem sobą?

A na samym końcu pytanie nie mniej ważne od pozostałych, bo w istocie, jeśli się nad tym zastanowisz, to wszystkie te pytania emanują z tego jednego:

Czy kiedykolwiek nienawidziłem Boga?

W absolutnej uczciwości względem samego siebie odpowiedzią na każde z tych pytań może być tylko: „tak”. A uczciwy umysł spogląda bez osądu na wszystko, co się w nim pojawiło. Albowiem nie może być uczciwości tam, gdzie jest osąd.

Zastanów się dobrze nad tymi pytaniami, które zadaliśmy. Następnie po prostu pójdz o krok dalej i spytaj się siebie:

Czy coś z tego pojawiło się w moim umyśle ostatnio?

Zauważ, co się teraz dzieje. Zwracaj uwagę na umysł, jak również na ciało i oddech. Co się dzieje, gdy zaczynasz się zbliżać do Prawdy? Zauważasz pewien niepokój? Czy trajkotanie umysłu bardziej się uaktywnia? Zdecyduj się na ciszę. Zdecyduj się na pokój. Albowiem uzdrowienie pojawia na tyle głęboko i do takiego stopnia, na ile umysł jest chętny, aby objąć to, co się w nim pojawia.

Wypieranie się powoduje oddzielenie – siebie od Siebie, siebie od innych i siebie od Boga. I dlatego też spokój, którego umysł szuka poprzez religijne przekonania, jest niemożliwy, dopóki umysł ten wypiera się tego, co w nim jest. Zapewniam was, że kiedy jako człowiek kroczyłem po waszej planecie, ja również często doświadczałem frustracji w zetknięciu z faryzeuszami, którzy wystawali na rogach ulic w swych długich pięknych szatach, okazując swe religijne przekonania. Oni już dostali swoją nagrodę. Dlatego też często mawiałem:

Wystrzegajcie się tych, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami.

Albowiem nieuczciwy umysł zawsze jest w konflikcie. Odcina się od swojej ludzkiej seksualności. Odcina się od swojego gniewu, smutku, zranień i swych morderczych myśli.

Natomiast umysł, który jest uzdrowiony, nauczył się obejmować każdy subtelny cień w umyśle. Albowiem jedynie Miłość wszystko obejmuje, wszystkiemu ufa, pozwala na wszystko i dlatego też wszystko przekracza. I nie trzeba już dłużej żyć w lęku, że *cokolwiek* będzie nami rządziło. Oświecenie jest stanem, w którym świat – który nie istnieje na zewnątrz ciebie, lecz jest kontekstem, myślami, postrzeganiem, obrazami, które do siebie przyciągnąłeś – nie ma już dłużej nad tobą żadnej władzy.

Nie oznacza to, że przestaje on istnieć. I w tym wyrażał się wielki błąd tak zwanych religii, w przeciwieństwie do duchowości. Religia da ci zestaw przekonań, idei na twój temat, standardów, które musisz osiągnąć. Dlatego też umysł konkluduje:

Jeśli mam być duchową osobą, nie mogę się złościć. Jeśli jestem duchową osobą, nie mam fantazji seksualnych na temat swego bliźniego...

I tak dalej, i tak dalej.

A wszystko to jest zupełną nieprawdą. Albowiem tak naprawdę doświadczenie w twoim świecie polega na tym, że umysł stwarza i *jest świadomy* wszystkich rzeczy niepodobnych Miłości. W następnym kroku umysł odcina się od nich i projektuje obraz ego – najpierw dla siebie i oczywiście dla innych – obraz, w którego prawdziwość bardzo chce *wierzyć*.

Lecz pamiętajcie, *przekonanie* nie jest *poznaniem*. Jedynie poznanie pozwala umysłowi obserwować, co się w nim pojawia, bez osądu, bez lęku, bez utożsamiania się z tym. Spogląda na świat z doskonałym przebaczeniem i mówi:

Ach, właśnie miałem morderczą myśl. Wyobraziłem sobie, że walę mojego pracodawcę młotem w głowę i patrzę, jak krew wypływa z jego pękniętej czaszki. No tak, po prostu kolejna myśl, która pojawia się i przemija w tej przestrzeni. Nie zmienia prawdy tego, kim jestem. I jestem wolny, by szerzyć Miłość lub wałnąć go młotkiem.

Umysł, który jest wolny i trwa w pokoju, nie jest już dłużej skonfliktowany z samym sobą. Umysł, który nie jest skonfliktowany, trwa w absolutnej bezbronności. Nauczył się obejmować i akceptować Prawdę o zjawiskach samego umysłu w tym świecie snu. Jest chętny, by zacząć być uczciwy i pielęgnować głębszą uczciwość względem wszystkich dookoła siebie. Nie ma już dłużej udawania. Nie ma już dłużej manipulacji i kontroli. Nie ma już nieświadomej, odciętej energii, która faktycznie kontroluje wydarzenia, mimo że umysł wydaje się być tego nieświadomy.

Umysł w konflikcie z samym sobą jest *niebezpieczny* dla siebie, a przez to jest oczywiście niebezpieczny dla wszystkich we wszystkich wymiarach. Dlatego też zaprawdę, umiłowani przyjaciele, wystrzegajcie się tych, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. *Wystrzegajcie się okrucieństwa ego w swoim własnym umyśle.* W jaki sposób ego przychodzi do ciebie w owczej skórze? Czy minimalizuje skutki szkodliwego zachowania? Czy minimalizuje to, co jest zwykłym brakiem własnej odpowiedzialności? Czy nieustannie znajduje wymówki, dlaczego twoje życie nie rozwija się w taki sposób, żebyś miał coraz większą moc urzeczywistniania Chrystusa?

Naucz się pielęgnować uczciwość względem samego siebie. Mimo, że brzmi to jak prosta rzecz, wymaga to czasu. Po prostu dlatego, że umysł używał do tej pory swej mocy, by *wypierać się* swych własnych błędnych wytworów. Nie chce się do nich przyznawać. Nie chce ich obejmować. Bardzo chce, żebyście ty i on sam uwierzyli, że jest on bardzo duchową istotą. I będzie nosił *owczą skórę* ego, persony, maski, wizerunku samego siebie, obrazu wyprojektowanego na świat społeczny. I będzie się go trzymał kurczowo, owijając się nim jak szatą chroniącą przed lodowatym zimowym wiatrem. I będzie się go trzymał kurczowo, niezależnie od wszystkiego. Taki umysł jest umysłem niepoczytalnym, a *niepoczytalny* umysł jest szkodliwy. Niepoczytalny umysł ogranicza w sobie przepływ Miłości, która mogłaby uzdrowić ten świat.

Dlatego też, umiłowani przyjaciele, w miarę jak zaczynamy zbliżać się do końca tego roku przemiany, znów wskazujemy na siebie samych, wskazujemy na głębię umysłu i uczymy się go obserwować. Weź listę pytań, które wam daliśmy i po prostu powtarzaj codziennie ten proces. Jak widzisz, najpierw zaczęliśmy bezpiecznie, pozwalając ci spojrzeć daleko, daleko w przeszłość, żebyś mógł zobaczyć, czy cokolwiek z tego pojawiło się kiedykolwiek w twoim umyśle. Teraz zbliżamy się coraz bardziej do uczciwości względem tego, co tak czy inaczej pojawia się w umyśle tu i teraz, po to byś zadawał te pytania każdego dnia i zobaczył, jaka jest na nie odpowiedź.

W ten sposób umysł będzie się stawał coraz bardziej przezroczysty. Nauczysz się patrzeć na swe mordercze myśli i te wszystkie ohydne, nieduchowe rzeczy, które starałeś się zepchnąć do piwnicy. I coraz bardziej, gdy mówisz sobie prawdę o nich, coraz bardziej, gdy znajdujesz jednego lub dwóch przyjaciół chętnych, by podzielić się z tobą prawdą o sobie, twój umysł staje się coraz bardziej *przezroczysty*, a coraz mniej masz jakąkolwiek potrzebę skrywania czegokolwiek. A umysł, który nie jest dłużej oddany skrywaniu, staje się przezroczysty dla samego siebie i *poprzez* niego Moc Chrystusa może zacząć działać – z pewnością, z poznaniem, z łaską i ze współczuciem.

Tak więc to umysł zawsze był problemem, lecz nie całość umysłu, tylko jego mały skrawek, który został wyodrębniony i odgradzony od reszty – ego. Kiedy się utożsamiał tylko z tą częścią umysłu, stałeś się *egocentryczny* – takiego używacie słowa. Ego stało się centrum twojej tożsamości

i to jest źródłem problemu. Szczerze powiedziawszy, to tak jak utożsamienie się z pryszczem na skórze, a następnie bronienie za wszelką cenę gromadzącej się w nim ropy.

Cisza jest bramą, która na zawsze usunie pryszcz i ropę. Do ciszy dochodzi się na wiele sposobów, lecz podstawowym kamieniem węgielnym jest *głęboka uczciwość względem samego siebie*. Zatem akt przemiany, *Droga Przemiany*, jest procesem, poprzez który *wyciskasz* pryszcz ego i nie dbasz już dłużej, jaka z niego wyjdzie ropa, byleby tylko z tym już skończyć.

Uczciwość względem samego siebie *jest największym aktem Miłości*, jakiego w sobie doświadczysz – większym niż jakikolwiek akt seksualny, większym niż jakiegokolwiek schlebianie tego świata i większym niż jakiegokolwiek doświadczenie mistyczne. Urzeczywistnienie głębokiej uczciwości względem samego siebie, dojście w niej do mistrzostwa, jest największym aktem Miłości, jakiego może doświadczyć umysł. Albowiem w *absolutnej uczciwości względem samego siebie* świat zostaje przekroczony, lęk rozpuszczony, a uobecnia się oświecenie. W oświeceniu zaś jest pamięć doskonałej niewinności i połączenia z Bogiem.

Dlatego też zaprawdę, umiłowani przyjaciele, wy, którzy naprawdę chcecie poznać Chrystusa, nie patrzcie na zewnątrz siebie. Albowiem Królestwo jest w was. Umysł jest twoim królestwem i umysł *jest* tobą. Posiada on pewne komponenty, takie jak komponent emocjonalny czy komponent egotyczny. Ego samo w sobie ani nie ma racji, ani się nie myli; ani nie jest dobre, ani nie jest złe – ono po prostu jest. Błędem – niczym węzłem na linie czy plamką na ekranie – jest jedynie *mylne utożsamienie* się z ego.

To właśnie tworzy napięcie, splatanie się liny, co w ostateczności wszystko wykrzywia. I tak to zaczynasz osądzać siebie, ponieważ wczoraj miałeś myśl na temat seksu – Boże uchowaj! Osądzasz siebie, ponieważ czujesz się poirytowany. Osądzasz siebie, ponieważ przechodzi ci przez głowę myśl:

Jaki jest sens istnienia na tej planecie?

Tak długo, jak utożsamiasz się z tymi myślami, masz problem.

Lecz kiedy widzisz je po prostu jako niewinny przepływ, tymczasowy ruch energii w bezkresnej przestrzeni umysłu, wówczas wiesz, że jesteś wolny. I zaczynasz smakować przestronność i ciszę, która jest zawsze na obrzeżach wszystkiego, co pojawia się w umyśle. Zaczynasz się utożsamiać z tą przestronnością, z tym pokojem. I tam łagodnie wraca mądrość. Zaczynasz znów pamiętać, że zostałeś stworzony, by tworzyć. Tworzenie zaś jest szerzeniem, a nie projekcją. Szerzenie jest tym, co się *rozlewa w obfitości*, szerząc dobro, świętość i piękno.

Już dłużej nie usprawiedliwiasz się, że nie podejmujesz działań, by szerzyć współczucie dla innych umysłów w tym świecie, lecz zamiast tego zaczynasz otulać cały świat, całą planetę, nawet cały wszechświat. I ogłaszasz, i wiesz w głębi swego istnienia, że jesteś świętym Synem Boga i że *nie żądownolisz* się niczym mniejszym niż Niebo na Ziemi! Problemy już dłużej nie wydają się ani tak duże, ani tak złożone, ponieważ trwasz w stanie Prawdy i Poznania, które są większe niż ten świat. Albowiem *wiesz*, że poprzez ciebie Bóg może uczynić *wszystko* – jeśli tylko zechcesz zwrócić swoją uwagę, otworzyć śluzy umysłu i pozwolić, by to się wydarzyło!

Zaczynasz wchodzić w największe miejsce mocy, jakie istnieje. I właśnie takie było prawdziwe znaczenie – nawet w waszej chrześcijańskiej religii – tego, że Chrystus wrócił do Nieba i siedzi po prawicy Ojca. Kto więc siedzi po prawicy? Szef sztabu – że się tak wyrażę – ten, który stoi za wszystkimi wydarzeniami. Siedzieć po prawicy Boga to pozwalać *twemu* umysłowi, by trwał w prawidłowym myśleniu. A w prawidłowym myśleniu nie widzisz oddzielenia między sobą a twymi braćmi i siostrami, co oznacza, że nie widzisz oddzielenia między sobą a światem.

Dostanie się do Nieba nie jest już dłużej atrakcyjne. *Atrakcyjne jest przyniesienie Nieba* temu światu. Sprowadzenie Światła w ciemność jest wszystkim, co ma znaczenie. Ciągłe pragnienie, by wnieść więcej Światła do własnej ciemności, to sposób, w jaki żyjesz z chwili na chwilę, z chwili na chwilę – jeszcze więcej Światła i jeszcze więcej, i jeszcze więcej:

Co muszę uwolnić?

Jak głęboko może mnie poprowadzić moja uczciwość względem siebie?

Jak szeroko może rozprzestrzenić się moje współczucie dla życia?

Jakie działania faktycznie podejmuję w tym świecie?

Czego bronię?

Czego się boję?

Czy chcę stać się tak potężnym prękażnikiem Chrystusa, że wezmę na siebie odpowiedzialność za Pojednanie, prosząc Jezusa, żeby się odsunął?

Albowiem umysł, który myśli prawidłowo, służy tylko Głosowi Boga. Nie interesuje go już w ogóle bronienie głosu egocentryczności.

Dlatego też umiłowani przyjaciele, przez następne trzydzieści dni ćwiczcie *uczciwość względem samych siebie*. Używajcie codziennie pytań, które wam daliśmy. Ponadto, siadajcie zwyczajnie z notatnikiem i długopisem, i pytajcie się:

Jakie myśli przeszły dziś przez mój umysł?

I jeśli chcesz, podziel linią kartkę na pół i po jednej stronie wpisuj miłujące myśli, po drugiej stronie myśli niemilujące – pamiętaj, że to są tylko twoje własne osądy – i zobacz, co się pojawi.

Tak naprawdę w obszarze i wymiarze fizycznym nie ma nikogo bez niemilujących myśli. Dlaczego? Ponieważ umysł jest bezkresną przestrzenią, poprzez którą myśli przebiegają nieustannie jak fale radiowe. Mówiąc szczerze – a poruszaliśmy z wami już wcześniej tę kwestię – ostatecznie nie wiadomo, kto tak naprawdę myśli. Jesteś jedynie świadomy myśli pojawiającej się w umyśle. Ego mówi:

Jestem tym, nie jestem tamtym. Ta myśl musi być moja. Tamta myśl musi być twoja.

Tak naprawdę wszyscy pływacie w tym samym morzu i *myśl* zwyczajnie pojawia się i przemija. Macie moc, by rozróżnić i wybrać, które myśli będą miały dla was *wartość*. Jednak nie jest możliwe odpychanie myśli, które zdecydowaliście się osądzić jako nieduchowe. Czy potrafisz sobie

wyobrazić, że jesteś tak *wolny*, że kiedy pojawia się mordercza myśl, *rozławia* cię to i mówisz prawdę:

Och, kiedy sięgnąłeś przez stół i zjadłeś frytkę z mojego talerza, wyobraziłem sobie, że biorę dużą siekiere, odcinam ci rękę i każę ci zjeść własne palce. Ha, co za myśl!

Albowiem to właśnie podejście do siebie z absolutną uczciwością przywraca umysł do *poczytalności*. Natomiast odmowa bycia uczciwym tworzy w umyśle konflikt i napięcie, które są *niepoczytalnością*. A niepoczytalność jest stanem, w którym umysł nie jest w pokoju; do którego Chrystus nie może wejść.

Wielu z was pochodzi z tradycji, którą zwiecie katolicyzmem. Jest w niej praktyka zwana spowiedzią. I to jest dokładnie ta idea praktyki, o której mówimy – choć oczywiście bywa ona używana do obarczania winą, a nie o to chodzi. *Spowiedź* oznacza *gotowość do bycia uczynnym*. Ksiądz miał reprezentować, czy też być po prostu symbolem Boga, Umysłu Chrystusa, tak byś mógł usiąść w tym małym pomieszczeniu – co jest w istocie symbolem wejścia w swoją własną wewnętrzną prywatność i powiedzenia prawdy swemu Wyższemu *Ja*, temu *Ja*, które kocha cię tak czy inaczej, temu Umysłowi, który wszystko obejmuje i wszystko przekracza.

A ten Umysł na pewno nie powie ci, że musisz odmówić 947 000 razy „Zdrowaś Mario” i że masz pójść zamiatać ulice miasta. Powie zwyczajnie:

Ukochane Dziecie, już ci wybaczone.

Albowiem wróciłeś do poczytalności przez zwykle wyświadczenie się przed najgłębszą częścią swego *Ja* z tego, co się pojawiło i przeminęło w twym niższym umyśle – umyśle, który kojarzony jest w obszarze czasu z ciałem. To jest tak, jakby wejść w głębię Oceanu, w jego ciszę, i powiedzieć:

Tak, byłem właśnie tam, na czubku piany fali... mnóstwo tam chaosu. Co ty na to... tak, tak...

A Ocean pozostaje taki, jaki zawsze był.

Brak uczciwości w sobie prowadzi do braku uczciwości w związkach. A brak uczciwości w związkach tworzy napięcie oraz pozory oddzielenia i winy, które są dokładnie tym nemezis, które dusza stara się pokonać. Uczciwość względem samego siebie – powrót do doskonałego pokoju – wymaga zatem ostatecznie *pielęgnowania bezbronności*, albowiem:

W swej absolutnej bezbronności znajduje absolutne bezpieczeństwo.

Bezbronni są *cisi*. To ci, którzy wrócili do swej niewinności i wiedzą, że opinie i osady innych nie mogą ich skrzywdzić. Żyją w zwykłej uczciwości z samymi sobą – bez udawania, bez wyobrażeń, już dłużej nie obchodzi ich *ten świat*, świat niepoczytalny. Stają się coraz bardziej przekąźnikiem, poprzez który zaczyna działać moc i Miłość Boga. I poprzez nich dosięgane są inne umysły. I całkowicie bezwiednie stają się oni żywym, chodzącym (póki trwa ciało) przekąźnikiem, poprzez który Łaska przekazywana jest innym umysłom. I w obecności takich osób inne umysły *zdronieją spontanicznie*. Inne umysły przyciągane są do takich istot, nie dlatego, że one cokolwiek czynią, nie dlatego, że *postrzegają* siebie jako wielkie, lecz dlatego, że wiedzą, iż jedynie Bóg jest wielki. I już

dłużej nie ma tożsamości, której starają się bronić. A wszystko staje się zwykłym kontekstem, w którym mogą być użyci przez Ducha Świętego, by przynieść Pojednanie. Kroczą w tym świecie *nieznani* przez świat, *niewidziani* przez świat. Wydają się całkiem zwyczajni. Po prostu czynią to, o co Miłość prosi ich, by czynili.

Rodzisz Chrystusa. Teraz już nic nie może tego powstrzymać. Zwyczajnie ufaj każdej chwili. Poddawaj się każdej chwili. Przyjmij swe oddanie się Rzeczywistości. Nauczaj siebie tylko Miłości... poprzez kochanie tego, co nienawidziłeś i co osądzałeś, poprzez pozwolenie sobie na *odczuwanie* i *poznawanie* tego, czego tak czy inaczej doświadczasz w umyśle i ciele. Obejmij to. Spójrz na swe zwykłe człowieczeństwo nie jako na *przeszkodę* dla pokoju, lecz jako środek, poprzez który można *szerzyć* pokój.

I tym, umiłowany przyjacielu, kończymy teraz tę krótką godzinę. Choć jej przekaz jest prosty, wielka głębia i skarb czekają na ciebie, jeśli przesłanie tej lekcji zechcesz wprowadzić w praktykę z *pasją*, a nawet z *gorliwością* i z pełnym oddaniem się własnej naturze Chrystusa, by poznać, że *jestes godny najgłębszej uczciwości*, na jaką możesz się zdobyć, i którą możesz wyznać, którą możesz żyć! Albowiem ostatecznie *najgłębszą uczciwością i Prawdą* jest stwierdzenie:

Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy! Jestem wiecznym Chrystusem!

Dlatego też zaprawdę, umiłowani przyjaciele, bądźcie dziś w pokoju. Bawcie się dobrze ćwiczeniami, które wam daliśmy. I *wiedźcie*, jak bardzo was kochamy!

Idźcie więc w pokoju.

Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie:

Marek Konieczniak oraz Maria i Rafał Wereżyńscy

www.DrogaMistrzostwa.pl